

Prof. dr hab. Aleksander Wirpsza

Uniwersytet Warszawski

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ KRZYSZTOFY KROWIRANDY *ROZKWIT I ZMIERZCH SYLWY W PROZIE POLSKIEJ XX I XXI WIEKU – NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH*

Rozprawa Krzysztofy Krowirandy, świetnie skomponowana, jest z jednej strony interesującym studium genologicznym poświęconym sylwie i jej przemianom historycznym, z drugiej, w części analitycznej skupionej na współczesnej literaturze polskiej, próbą diagnozy przełomu, o tyle interesującą, iż zdającą się – ze wszystkimi możliwymi zastrzeżeniami tej kwestii dotyczącymi – ustalać przełomowe znaczenie powstałej po roku 1989 sytuacji narodowego pisarstwa, którego znakiem jest, jak pisze we wstępie, „zmierch” sylwiczności w prozie, przy czym istotne zdaje się tu rozróżnienie terminologiczne oddzielające gatunkowe pojęcie sylwy od zjawiska sylwiczności stanowiącego na ogół przejaw kryzysu zastanych form artystycznej wypowiedzi i znamionującego zatem znak lub tylko zapowiedź istotnego przesilenia, co wynika z jego paradoksalnej natury dającej się „scharakteryzować (...) jednocześnie przy użyciu takich kategorii, jak: niedobór i nadmiar, kondensacja i rozproszenie” (s. 4). Przy czym warto przez chwilę zastanowić się nad kwestią powiązania polityczno-społecznego przełomu roku 1989 z przemianami w sferze literatury. Pisze bowiem autorka, odwołując się do rozpoznań Włodzimierza Boleckiego: „Wywołane przełomem 1989 roku zmiany w polskim myśleniu o rzeczywistości zaowocowały koniecznością nowego określenia uniwersum symbolicznego, wypracowania innych niż dotychczasowe sposobów ekspresji, redefinicji podstawowych kategorii strukturujących świat. A tym samym wpłynęły na kształt polskiej literatury najnowszej” (s. 164).

Kategoryczność tych stwierdzeń nie wydaje się w pełni uzasadniona, więcej nawet – w świetle procesów zachodzących w polskim życiu literackim szczególnie po roku 1976, a więc od chwili utworzenia w kraju „drugiego obiegu”, co oznaczało nie tylko zlikwidowaniu de facto (choć, oczywiście, nie de jure) cenzury, ale też praktycznie zlikwidowaniu granicy dzielącej obiegi krajowy i emigracyjny, to, co nastąpiło po roku 1989 oznaczało stosunkowo płynne przejście z przestrzeni „realnego socjalizmu” w obszar porządku demokratycznego. Z punktu widzenia przemian dyskursu literackiego – a zwłaszcza narracji sylwicznych – służyła, jaką było utworzenie wydawnictw bezdebitowych, pozwoliła na zaktywizowanie tych sfer piśmiennictwa, które w rzeczywistości peerelowskiej były drastycznie marginalizowane, a co wyrażało się w rosnącej dynamice literatury politycznej, której przykłady znaleźć można przede wszystkim na łamach takich pism jak „Krytyka” czy „Res Publica” lub „Bratniak”, ale także w tekstach publikowanych na łamach innych czasopism drugoobiegowych. Jednym z bardziej spektakularnych wydarzeń stało się przeniesienie sylwicznych zapisków Tomasza Jastruna (Witolda Charłampa, później Smecza) z kart „Wezwania” do paryskiej „Kultury” (obecnie rzecz jest przez autora kontynuowana na łamach „Newsweeka”). Innym tego rodzaju tekstem są bez wątpienia *Miesiące* Kazimierza Brandysa także we fragmentach publikowane w „Kulturze” i wydawane przez Instytut Literacki. Co zresztą skądinąd interesujące, od początku istnienia pisma Jerzy Giedroyc namawiał swych autorów – Stempowskiego, Bobkowskiego, Herlinga-Grudzińskiego czy Gombrowicza - do tego typu narracji, co wydaje się o tyle istotne, że, gdy przyjąć punkt widzenia zaprezentowany w rozprawie Krowirandy, następuje tu swego rodzaju odwrócenie procesu związanego z osłabieniem roli sylwy w oświeceniu, jak bowiem pisze badaczka, „rozwój czasopism był jedną z istotniejszych przyczyn osłabienia roli sylw pod koniec doby staropolskiej” (s. 35) za sprawą przejścia przez nie części ich funkcji: w wypadku „Kultury” mamy do czynienia z sytuacją, w której sylwiczne dzienniki pisarzy stanowią bez wątpienia narracyjny rdzeń miesięcznika.

Rozważyć też warto kwestię dotyczącą „konieczności nowego określenia uniwersum symbolicznego” w efekcie przemian roku 1989. Argumentem za trafnością takiej diagnozy mógłby być znany szkic Marii Janion o kresie paradygmatu romantycznego, lecz przecież ów paradygmat – wcześniej przez uczoną wielokrotnie umacniany – poddawany był w najnowszej literaturze polskiej (ale także i wcześniej, w okresie międzywojennym) nieustannej krytyce, co znalazło swe świetne podsumowanie w książce Marty Piwińskiej *Legenda romantyczna i szydery*, w której jednym z najważniejszych punktów odniesienia staje się twórczość Gombrowicza mająca wszak, co autorka rozprawy będącej tu przedmiotem uwagi trafnie podkreśla, znaczący wpływ autora *Pornografii* na kształtowanie sylwicznych narracji Adolfa Rudnickiego (s.94). W kontekście poszukiwań Krowirandy wolałbym więc, miast o „nowym określeniu uniwersum symbolicznego” mówić raczej o jego dekonstrukcji, która to dekonstrukcja stanowi, nie tylko zresztą w polskim uniwersum kulturowym, proces permanentny, zapewne w ostatnim stuleciu ulegający gwałtownemu przyspieszeniu, którego przyczyn upatrywać należy raczej w globalnych niż lokalnych przemianach obejmujących praktycznie wszystkie sfery życia. W tej perspektywie polskie przemiany po roku 1989 – choć nie sposób przecenić ich znaczenia – wpisują się w zjawisko o wiele szersze, sprawiające, że mamy do czynienia z tym, co w odniesieniu do pisarstwa Rudnickiego określa Krowiranda jako konieczność mierzenia się z „wciąż na nowo przepracowywaną tożsamością” (s. 94). Przy czym warto w tym kontekście podkreślić, że kwestia rozbieżności w wartościowaniu estetycznym i moralnym literatury przed rokiem 1989 była wielokrotnie podnoszona jako swego rodzaju „niewygoda” – dość przypomnieć szkic Miłosza *Szlachetność, niestety* czy – by tylko przy tych dwóch przykładach pozostać – dość surową ocenę poezji stanu wojennego pióra Włodzimierza Boleckiego, nie jest więc zatem tak, że to dopiero po przełomie twórca, jak pisze Krowiranda, „staje się na powrót pisarzem, którego dokonania oceniać należy wedle miary artystycznej, a nie etycznej” (s. 250).

Niezależnie od powyższych uwag nie ulega wątpliwości, że zmiany po roku 1989, przede wszystkim w sferze życia publicznego w Polsce, ale także w przestrzeni życia literackiego i samej literatury zdają się oczywistością. Jeśli o samą literaturę chodzi, upatrywałbym ich w eksponowaniu horyzontu metaliterackiego w publikowanych utworach. Krowiranda zresztą zwraca na to uwagę, choćby wówczas, gdy dostrzega przeniesienie kategorii autentyczności: „Autentyczności (...) – pisze – można by się dopatrywać w tym, co z pozoru wydaje się od niej najbardziej odległe – w czynnościach metaliterckich odsłanianych przed czytelnikiem” (s. 249). Przy czym stwierdzenie to ma silne oparcie w doskonale przeprowadzonych analizach wybranych przez autorkę – w moim przekonaniu reprezentatywnych i artystycznie na ogół spełnionych – utworów. Świadomość literackości świata przedstawionego wydaje się być jeśli nie dominującym, to silnie obecnym rysem pisarstwa współczesnego, co zresztą nie uwalnia literatury z prób zapisywania realiów – co widać choćby w takich, z pewnością wpisujących się w narracje sylwiczne utworach, jak choćby cykl rozpoczęty tomem *Fotografie* Janusza Andermana z jednej, zaś powieść Jacka Bocheńskiego *Tyberiusz cesarz* z drugiej strony – lecz owe realia są raczej rekwizytami artystycznie spożytkowywanymi, niż przedmiotem dokumentacji. Logiczną konsekwencją tego stanu rzeczy staje się więc swoiste „wchłonięcie” sylwy przez narrację literacką, jej artystyczne spożytkowanie.

W tym też rozumieniu stwierdzenia autorki, że „gatunek, jakim była sylwa współczesna przestał istnieć” (s. 255), a także, iż „sylwa współczesna, ale też po części sylwiczność jako tendencja, zamarły” (s. 255), pozostają dyskusyjne i taką właśnie dyskusję podejmuje autorka w zakończeniu swej pracy pisząc, że „sylwa żyje, sylwiczność kwitnie i podbija nowe terytoria” (s. 255) i wskazując, iż jednym z owych terytoriów jest przestrzeń internetu, tworząca swój własny krąg autorów i odbiorców, a przykładem tekstów sylwicznych są tu blogi, choć zapewne można by wskazać wiele innych form, takich choćby jak dialogowe narracje w obszarze facebooka. Rzecz w tym, iż otwiera się tu dość interesująca przestrzeń

dyskusji na temat miejsca z jednej strony tekstów internetowych w tradycyjnie pojmowanej przestrzeni literatury, z drugiej - statusu tradycyjnej literatury w internecie. Pytania tych kwestii dotyczące wydają się siłą rzeczy pytaniami otwartymi, na które obecnie nie sposób udzielić sensownych odpowiedzi, choć w tym drugim wypadku można uznać, że właściwie cała literatura wchodzi w strukturę hipertekstu, który wszak też można rozpatrywać w perspektywie sylwiczności, a zatem mówić nie tylko o tym, że „sylwiczność kwitnie”, lecz wręcz dowodzić, iż triumfuje, w szczególności w kontekście tych wszystkich rozpoznań, które wskazują na fakt swoistego powrotu narracji oralnych w obszarze internetu.

Taką właśnie perspektywę przyszłego biegu rzeczy zdaje się projektować Krowiranda w zakończeniu swej rozprawy, co pozwala na nowo przyjrzeć się systemowi wartościowania sylwy jako gatunku „gorszego”, a co wpisuje się w toczoną obecnie dyskusję podnoszącą kwestię relacji między „literaturą wysoką” i „literaturą popularną”, zanikaniu dzielącej je granicy. Warto przy tym zauważyć, że w tym kontekście problem „przełomu roku 1989” w zasadzie zostaje unieważniony: przemiany, z jakimi mamy do czynienia są raczej efektem dynamicznego rozwoju technologicznego niż zmian systemu społeczno-politycznego, co zostało przez autorkę dość wyraziście sformułowane: „Mówi się (...) o wtórnej oralności, która pojawia się w internecie, oralności, jakże tekstowi sylwicznemu bliskiej. Warto również wspomnieć, że pojawienie się internetu wywołało intensywną remediację. Kultura wychodzi z ery druku i przechodzi w erę interaktywności – sylwiczność zaś (...) kwitnie w czasie zmiany środków przekazu”. Jeśli jednak tak jest rzeczywiście, nie znaczy to jeszcze, że w okresie stabilizacji ten sposób opowiadania musi zanikać lub być całkowicie wypierany, raczej – co zresztą w swym historycznym wywodzie Krowiranda znakomicie dokumentuje – wiedzie żywot dyskretny, czasem utajony, lecz przecież również podlegający zmianie.

Jedno zdaje się w dotychczasowym biegu spraw nie ulegać wątpliwości – wraz z wygaszaniem sylwiczności mamy do czynienia z kreowaniem nowych form wypowiedzi i w

tym kontekście warto by było zwrócić baczniejszą niż dotąd uwagę na miejsce i znaczenie *Pałuby* Karola Irzykowskiego w nowożytnym procesie przemian literatury polskiej, co wiąże się z interesującą w odniesieniu do sylwy nowoczesnej (oraz ponowoczesnej, jeśli przyjąć ten termin z dobrodziejstwem inwentarza) kwestią statusu autentyku: faktyczność „wirtualnego” świata snów znajdowałaby swój odpowiednik w faktyczności wirtualnego świata internetu; i sen i przestrzeń wirtualna mogą wszak być potraktowane jako rzeczywistość realna stanowiąca niezbywalny składnik doświadczenia egzystencjalnego, co z kolei skłania do ponownego przedyskutowania zagadnień realizmu sztuki, w tym oczywiście także literatury.

W tym miejscu mogę jedynie zasygnalizować te problemy, które wymagają szerszego rozwinięcia, a które pojawiają się w wyniku lektury omawianej rozprawy. Już z tego widać, iż kwestie w niej podnoszone sytuują zarysowany tu projekt badawczy w samym centrum współczesnego literaturoznawstwa, podbudzają do dyskusji, inspirują do ich rozwinięcia. Można, oczywiście, podnieść tu także zagadnienia pozornie marginalne, które w pracy nie doczekały się tak wnikliwego omówienia, jak na to zasługują – do nich należy m.in. funkcja takiej formy jak fragment, która, wedle trafnego spostrzeżenia badaczki, „stanowi genologiczną odpowiedź na niemożność opisu świata w znanych i zamkniętych kategoriach” (s. 43), a zatem sygnalizuje problem „niewyraźności” w literaturze: tu warto by było odwołać się do ustaleń Waltera Hilsbechera z tomu *Tragizm, absurd i paradoks* czy uwag poświęconych fragmentowi w pracy Marii Janion *Czas formy otwartej* – nie ma to jednak większego znaczenia dla oceny całości przedstawionej dysertacji, którą uznać należy za znakomitą, bez reszty spełniającą wymogi dzieła naukowego, demonstrującą nie tylko umiejętność trafnego doboru materiału badawczego, lecz także wyróżniającą się rzetelnością i pomysłowością przeprowadzonych analiz.

Konkludując: z satysfakcją i pełnym przekonaniem wnioskuję nie tylko o dopuszczenie autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego, ale również o opublikowanie jej rozprawy drukiem.

Warszawa 10.09.2011